Ner 132. ROK 1840 ŚRODA 10 CZERWCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztéry, numer pojedynczy groszy dziesięć.

Imiona Rzymskie
Jutro Barnaby Ap.

Imiona Sławiańskie
Jutro Rodomił.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina		Barometr do 0° Reaumura w miarze Paryzkiéj	Stopnie ciepła podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
9	6	27" 4" 731	+ 12, 1	4, 77	Zachodni słaby	Pochmurno	
	2	5, 118	+ 18, 5	4, 44	Pn Zachodni słaby	Chmury	
	10	5, 045	+ 13, 6	5, 42	Żaden	„	

Wiadomości zagraniczne.

— Warszawa 5 Czerwca —

N. Pan wczoraj o wpół do 11 wieczorem wrócił do Warszawy, jakoteż JO. Xżę Namiestnik.

Ogłoszono postanowienie N. Pana wydana 28 kwietnia r. b. »Każdy urzędnik król. Pols., po udowodnieniu 35 letniéj ciągłéj i nieskazitelnéj służby w urzędach objętych klassyfikacyą, ogłoszoną przy postanowieniu 11 (23) maja 1836 roku, ma prawo prosić o ozdobienie go orderem św. Włodzimierza. Czas służby pełnionéj w urzędach nateraz nie istniejących, zaliczony będzie o tyle, o ile rada administr. uzna, że urzędy takowe odpowiadają zamieszczonym w powyżéj wymienionéj klassyfikacyi. Poprzednia wojskowa służba nie zalicza się, jeżeli odbytą nie była w stopniach oficerskich. Przy wyrachowaniu lat służby, zachowane będą w ogólności aż do wydania osobnych przepisów rozporządzenia, objęte postanowieniem z dnia 4 (16) marca 1835 roku o pensyach emerytalnych. Przedstawienia o wyjednanie ozdoby ś. Włodzimierza, czynione będą przez władze bezpośrednio nad urzędnikiem przełożone, koleją przepisaną do rady administr., a po uznaniu przez tęż zasadności żądania, przesyłane będą ministrowi sekr. stanu.«

— Madryt 17 Maja. —

Królowa rejentka za kilka dni uda się z Donną Izabellą do wód Caldas w Katalonii. Ministrowie Cleonard i Armendaris będą J. K. Mościom towarzyszyć.

Miał tu przybyć ejent don Miguela, cel jego missyi nie jest wiadomy.

Słychać, że wszyscy żołnierze którzy wysłużyli swoje lata mają być uwolnionemi, ponieważ wojna domowa bliską jest końca, a gerylasów łatwiéj będzie usunąć przez dobrze uorganizowaną żandarmeryę i brygady bezpieczeństwa niż przez wojsko regularne.

Mówią że najstarszy syn Infanta Don Francisco de Paulo, otrzyma naczelne dowództwo armii, a xiążę Vittoryi order złotego runa, i że temu ostatniemu ma być ofiarowaną posada jeneralnego kapitana Kuby, jeśli nie będzie wolał zupełnie usunąć się od interesów.

Słychać, że hrabia Belascoain zostanie mianowany jeneralnym kapitanem nowéj Kastylii, a xiążę Vittoryi inspektorem milicyi narodowéj.

Jenerał Don Antonio Maria Alvarez mianowany jest jeneralnym kapitanem Estremadury. Deputowani téj prowincyi nie są za-

dowoleni z tego mianowania. Zarzucają temu jenerałowi że należy do stronnictwa exaltystów, i obawiają się że sama obecność jego może odnowić dawno już znikłe wzburzenie.

Jenerał Mendez Vigo odjechał już do Porto Rico.

Najstarszy syn infanta Don Francisco de Paula, który ma zostać naczelnym wodzem armii po ustaleniu pokoju, nosi tytuł xięcia Kadyxu. Ma on późniéj zaślubić królowę Izabellę. O'Donnel zostanie wtedy jego szefem sztabu głównego. Dziwnem jest że teraz wszyscy dworacy tudzież większość w kortezach, Torenowie, Ofaliowie, Anarillasowie, usilnie żądają oddalenia Espartera od armii aby jego sława i urok jego imienia nie służyły intrygantom, za pozór do wnoszenia jakich pretensyi.

Gabinet zaczyna już teraz myśléć o rozmaitych środkach tyczących się wszelkich gałęzi zarządu, i tak: Między Kadyxem i Santander mają być zaprowadzone paropływy, które nawet płynąć będą aż do południowéj Ameryki. Angielscy spekulanci podali ten projekt.

We względzie zagranicznych stosunków najgłówniejszym przedmiotem gorliwych usiłowań rządu ma być wznowienie układów z stolicą apostolską w przedmiocie spawy duchowieństwa. Nakoniec jako początek nowych dyplomatycznych związków, stara się gabinet o pojednanie z dworem neapolitańskim.

W *Phare des Pyrenées* 21 maja czytamy. »Wiemy z różnych źródeł, że Lerch de Capos, który w dniu 11 był w Berga, gdzie miał zastąpić Segarrę, niebezpiecznie się zranił (!) To spowodowało Segarrę do zaniechania zamiaru udania się do wód we Francyi. Tristany albo już jest w Katalonii, albo ma się tam wkrótce udać. Okolice Berga zapełnione są znakomitemi osobami, które przy pierwszéj pomyślnéj chwili udadzą się do Francyi. To, i brak pieniędzy dający się coraz bardziéj uczuwać, zwiększa do najwyższego stopnia nieukontentowanie, i niechęć dla junty, i podaje nadzieję bliskiego jéj rozwiązania.

— *Bajonna* 16 *Maja.* —

Siostry Cabrery i biskup karlistowski Orichuela, przybyli do Berga, zkąd chcą się udać do Francyi. Także małżonka Forcadela przybyła do Berga. — List z Partuis zapewnia, że Segarra, naczelny wódz sił karlistowskich w Katalonii, podał swoję dymisyę. Bandy Cabacilla Felipe przechodziły tak blisko Olat, że działa tego miasta strzelały do nich. W okręgu tak zwanego Lampardon zostały utworzone dwie ruchome kolumny dla zabezpieczenia się od ucisków tych band karlistowskich. Słychać, że jenerałowie Clemento i Galiedo silnie uderzyli na karlistów. Partyzant Baquiera stoi na czele 600 ludzi w Villalanga. Daléj donoszą, że karliści w liczbie 3000 wymaszerowali z Berga przeciw Vich, gdzie stoi jenerał Casbe, Armia centralna wkrótce zapewnie wkroczy do Katalonii. Espartero zamyśla w połowie czerwca pomaszerować przeciw Berga.

— *Saragossa* 16 *Maja.* —

Podług doniesienią z Alcaniz i Monroyo, wojsko Cabrery i tylna straż korpusu Zurbano, stoczyły małą bitwę na wzgórzach Morelli, jednak bez żadnego rezultatu. Napad karlistów na wieś Calavite został przez gwardyę narodową (!) odparty.

— *Konstantynopol* 6 *Maja.* —

W zeszły wtorek miało miejsce zebranie się dyplomatów, w celu naradzenia się nad sprawą egipską, mowa pana Thiers cały tutejszy gabinet w ruch wprawiła. Wysocy urzędnicy porty zebrali się w letniem mieszkaniu wielkiego wezyra, a to dla naradzenią się nad skutkami jakie mieć może oświadczenie prezesa gabinetu francuzkiego. Depesze nadeszłe ostatnim paropływem, od Nuri Efendego, donoszą wprawdzie, że w Anglii układy szybko postępują, ale o czasie w którym można się rozstrzygnienia téj sprawy spodziewać, te depesze wcale nie mówią, tylko okazuje się z nich, że reprezentanci pięciu mocarstw ożywieni są wspólném życzeniem aby ta sprawa skończyła się z korzyścią Turcyi, dla tego niecierpliwie oczekujemy tu przybycia następnego paropływu z Marsylii.

Rząd przekonany o korzyściach jakieby wypłynęły z zmiany teraźniejszego systemu menniczego w Turcyi, postanowił wydać nowe pieniądze złote i srebrne pod nazwiskiem »Sikkei hassine«. Te pieniądze, które wkrótce będą wybijane, mają mieć realną wartość jaką wyrażać będą z potrąceniem na stempel takiego procentu jak w pieniądzach europejskich. We wtorek wieczorem odczytany już został w wszystkich meczetach firman cesarski podług którego wszystkie dawne złote sztuki do wartości 40 piastrów zamieniane będą w mennicy sułtańskiéj na ważne dukaty, a srebrne i złote tureckie pieniądze podług ich wartości.

Rozmaitości.

OKRĘT ZABEZPIECZONY.

Prawdziwe zdarzenie.

Przeszłego lata bawiłem w Baltimore, zkąd mię bardzo ważna i pilna sprawa niespodzianie do St. Thomas powołała. Szukałem przeto takiego okrętu, któryby w kierunku do tegoż stanowiska odpłynąć zamierzał. Na kotwicy nie stał jak tylko jeden statek gotów do rozwinięcia żagli; jego wewnętrzne urządzenie było wcale niewygodne, a kapitan jego słynął z ponurego i nieznośnego charakteru. Jednakża znaglony potrzebą, nie mając czasu do stracenia, postanowiłem na tym statku puścić się w podróż. Kazałem zanieść na pokład mój pakunek i prosiłem kapitana, aby mnie uwiadomił, skoro zamyśli rozwinąć żagle.

Młody człowiek mający lat dwadzieścia i pięć, rzadko jest w kłopocie jak ma czas przepędzić; z radością więc spędziłem dwa dni w przyjemném uczuciu, jakie tylko nadzieja odbycia morskiéj podróży w sercu wesołém sprawić może. Drugiego dnia w nocy przekonawszy się, że wiatr ciągle naszemu odpłynieniu nie sprzyja, udałem się na spoczynek; aż oto mocne stukanie do drzwi przebudziło mnie ze snu smacznego. Statek, rzekł do mnie majtek, rozwija żagle, już podnoszą kotwicę. Kapitan Burker kazał powiedzieć, abyś pan się niezwłocznie na pokład stawił.

Na te słowa wyskoczyłem z łóżka i czém prędzéj się ubrałem. Przy brzegu zastałem łódź na pogotowiu i za chwil kilka już byłem na pokładzie statku. Kapitan był tak mocno wydawaniem rozkazów zajęty, iż się mi zdawało, jakby nie postrzegł przybycia mego. Jednakże przerwałem mu na chwilę to satrudnienie i zapytałem dla czego tak niespodzianie odbijamy od lądu?

»To nie do pana lecz do mnie należy«, odrzekł opryskliwie: »sądzę, iż pana miejsce jest w kajucie.«

Pomimo surową tę odpowiedź, nie poszedłem jednak do kajuty, lecz pozostałem na pokładzie, aż pokądeśmy odbiwszy od portu, na szerokie morze nie wpłynęli; z tém wszystkiém osada okrętowa nie mało zażyła pracy, zanimeśmy na wyzokość morza wydostać się mogli, albowiem nieprzerwanie dął wiatr przeciwny.

Nadaremnie usiłowałem odgadnąć przyczynę tego nagłego podczas tak nieprzyjaźnych okoliczności odbicia od lądu. Mając już dowód uprzejmości kapitana, uznałem za rzecz bezowocną zapytać go po raz drugi w téj mierze. Układłem się więc spać powtórnie i nie wstałem już z mojéj wiszącéj kolebki, aż pokąd mi znać nie dano, że już śniadanie zastawiono.

Wszedłszy do jadalni, zdziwiłem się bardzo, a zarazem i ucieszyłem, żem w niéj zastał nader piękną, młodą damę i starego jegomości, który się jéj ojcem zdawał. Nic mi o tém nie powiedziano, że prócz mnie są jeszcze inni podróżni na okręcie. Prosiłem, aby mnie im jako towarzysza podróży przedstawiono i postrzegłem wkrótce, iż obecność ich wynagrodzi mi dostatecznie odrażający charakter kapitana. Pan Monti był uprzejmym i rozmownym człowiekiem, posiadał głębokie i rozmaite wiadomości. Córka jego miss Harriet Monti, z rodzaju Kreolek, była w prawdziwém znaczeniu słowa piękną. W miłych, błękitnych jéj oczach oznajmiał się wyraz dobroci, rozumu i wesołego dowcipu. Ojciec kochał ją namiętnie. »Nie ma ona, tylko mnie jednego na świecie«, mówił nie raz do mnie, »a ja tylko dla niéj żyję.« Wszelako zdawało się, iż łagodność jéj nie sprawiła na kapitanie wrażenie; charakter jego był za surowy, aby ta powabna istota ująć go mogła. W obcowaniu z nami był on zawsze zimny, milczący i bardzo rzadko dzielił nasze rozmowy.

Już sama powierzchowność kapitana Burkera miała w sobie coś odrażającego. Wzrok jego był niemiły i zyzem patrzący; twarz ogorzała od skwaru słońca, była śniadą krustą pokryta; na głowie wił się czarny włos kędzierzawy, a obejście się i czyny zgadzały się zupełnie z jego twarzą, na któréj złość i chytrość były dokładnie uznamionowane.

Jednakże rzecz osobliwsza! człowiek ten z ludźmi okrętowéj osady żył za poufale, co pomiędzy naczelnikiem a podległymi na okręcie, bynajmniéj nie jest zwyczaiem; przeciwnie zaś murzyn usługujący w kajucie był codziennie celem jego nieludzkiego z nim się obejścia. Zdawało się, iż kapitan czuł jakąś rozkosz w zadawaniu cierpień temu nieszczęśliwemu. Salomon, tak się zwał murzyn, przerażał częstokroć cały okręt swemi jękami, a pan jego jak gdyby dla nasycenia okrucieństwa swego, za ten krzyk jeszcze bardziéj smagał nieszczęśliwego. Nieraz zdarzyło się, żeśmy go całkiem krwią zbrocza-

nego z rąk tego okrutnika wydarli, tym sposobem biedny Salomon przyzwyczail się uważać nas za swych wybawców. Nia jedną małą przysługą starał się okazać nam swą wdzięczność, a przed okrętowym kucharzem, swoim dawnym przyjacielem i powiernikiem oświadczył, że miss Harriet jest aniołem i byłby nawet szczęśliwym, gdyby jéj na klęczkach mógł służyć.

Cały nasz statek miał coś osobliwszego, tajemniczego w sobie. Ładunek jego zdawał się być znacznym i kosztownym; dowcipni majtkowie często sobie żarty z tego stroili, ale nie rozumiałem, co te żarty oznaczać miały. Prawie każdéj nocy miewał kapitan długie rozmowy z porucznikiem, który w dowodzeniu okrętem często go zastępował. Kilkakrotnie zeszedłem ich niespodzianie na zagłębianiu się w morskich mapach, które z naszą żeglugą żadnego związku nie miały; wtedy obadwaj gdy mnie postrzegli, zdawali się być pomieszanemi. Pomieszanie to dziwiło mnie i wzbudzało we mnie jakąś obawę, jakieś smutne przeczucie nieszczęścia, chociaż do takiéj obawy właściwie żadnego powodu nie było.

Nie najlepsze miano o nas na okręcie staranie. Stół nasz nie był nigdy dostatecznie zaopatrzony, a nakoniec przyszło do tego, żeśmy w téj mierze przed kapitanem użalić się musieli. Ale ten nie chciał słuchać naszych przedstawień i z niczém nas odprawił. Tym sposobem nic innego nam nie pozostało, jak tylko zgromadzić spólnie wszystkie nasze zasoby, w któreśmy się przy wybieraniu w podróż zaopatrzyli. Julia, służąca panny Harriet, otrzymała rozkaz gotowania dla nas jedzenia. Gdy kapitan Burkier dowiedział się o tém, rozgniewał się bardzo i zaczął przebąkiwać o jakichś groźbach, którycheśmy nie rozumieli. Od tego czasu zerwał z nami wszelką zażyłość; małe nasze grono uwolnione od jego obecności, tém bardziéj się do siebie zbliżyło.

(Dalszy ciąg nastąpi).

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 9 do dnia 10 Czerwca.

Bartkowski Klemens, Raczyński Wojciech ob., Więłowiejska Karolina ob., Radziwiłł Alexander xiąże, Choryłska Jadwiga ob., Zaborski Józef ob., z Polski; — Brzozowska Teofila, Manugowicz Jan, Stadnicka Zofia hr., z Galicyi.

Wyjechali z Krakowa.

Walinkiewicz Dominik, Oczkowski Józef ob. Boroski Józef ob., Jabłoński Adam ob., do Polski.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 3100 *D. W.*

WYDZIAŁ SPRAW WEWNĘTRZNYCH I POLICYI

W SENACIE RZĄDZĄCYM

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego

Miasta Krakowa i jego Okręgu.

Gdy zaofiarowane zostało spłacenie kapitału 500 złp. do funduszu kościoła ś. Anny należącego, przeto Wydział podając to do wiadomości powszechnéj, wzywa chcących powyższy kapitał na realności w kraju tutejszym wyelokować, aby przez stosowne podanie z dowodami bezpieczeństwo hypoteczne wykazującemi, do wydziału przed dniem 24 czerwca b. r. zgłosili się.

Kraków d. 5 maja 1840 r.

Senator prezydujący
J. Księżarski.

(3r.) Referendarz L. *Wolff.*

Dnia 12 czerwca b. r. o godzinie 11 przed południem w Sukiennicach przez publiczną licytacyą sprzedane zostaną komody, szafy, zwierciadła, stołki, kanapy, łóżka, fortepiano, niemniej suknie żydowskie, kapelusze i inne za gotową zaraz zapłatę w monecie srebrnéj conrant.

Kraków d. 9 czerwca 1840 r.

Skorczyński Kom. Sąd.

Doniesienie prywatne.